

130-lecie szpitala psychiatrycznego

Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych, który bez wątpienia jest jedną z placówek najmocniej kojarzonych z Rybnikiem świętuje w tym roku swoje 130-lecie. W obchodach jubileuszu biorą udział byli i obecni pracownicy oraz podopieczni szpitala przy ul. Gliwickiej.

Z tej okazji, 18 maja w szpitalnej galerii „Pod Wieżą” otwarto wystawę „Z upływem czasu”, na której zaprezentowano prace uczestników prowadzonej tu od lat arteterapii (można ją oglądać do końca wakacji). Dwa dni później, w szpitalnej kaplicy odprawiona została uroczysta msza w intencji pracowników i pacjentów rybnickiego psychiatryka, podczas której przypomniano jego bogatą historię i wspominano byłych pracowników i pacjentów, którzy zginęli w trakcie działań prowadzonych na terenie lecznicy podczas II wojny światowej. — *Każdego dnia personel służy naszym pacjentom. Dziękuję za ten trud i poświęcenie, a chorym życzę, by jak najszybciej wracali do zdrowia* — mówił Marek Ksol, p.o. zastępcy

dyrektora ds. lecznictwa. Pacjentom zagrała orkiestra górnicza KWK „Anna”, a najnowsze wydanie miesięcznika szpitalnego, przygotowane w całości przez podopiecznych, poświęcone zostało m.in. 130-letniej historii placówki. — *Planujemy też organizację koncertu fortepianowego jednego z pacjentów z oddziału XX* — powiedziano nam w szpitalu.

Każdego roku w szpitalu przy ul. Gliwickiej hospitalizowanych jest około pięciu tysięcy pacjentów, a nad ich powrotem do zdrowia czuwa blisko 800 pracowników. Jak przyznaje Andrzej Krawczyk, dyrektor placówki, opieka psychiatryczna budzi różne, często dyskusyjne, a nawet skrajne opinie. Zaznacza jednak,

że bezpośredni wpływ na funkcjonowanie najbardziej wrażliwej sfery szpitala czyli oddziałów detencyjnych, na których przebywają pacjenci skierowani tu przez sąd, mają instytucje zewnętrzne, których decyzje szpital musi respektować i wykonywać. — *Wiele osób o tym zapomina, a dla nas to spore wyzwanie. Naszym priorytetem zawsze będzie rozwijanie oferty terapeutycznej, która pozwoli chorym powrócić do zdrowia. Życzę pacjentom, by czerpiąc ze zdobyczy współczesnej psychiatrii powrócili do jak najlepszej kondycji* — podsumowuje.

(D)

Lokalny wymiar wielkiej historii

Dwie zwyczajne rodziny ze śląskiego familoka. Mieszkają obok siebie od lat; czasem się kłócą, jak to sąsiedzi. Losy niemieckiej rodziny Pytlików i polskiej Urbanków na zawsze zmieni wielka historia. Opowiedziało o niej widowisko powstańcze, które 4 czerwca pokazano na terenie Zabytkowej Kopalni „Ignacy” w Niewiadomiu.

— *To było spore wyzwanie, bo w spektaklu o powstaniach śląskich wystąpiło ponad 70 osób w różnym wieku, z różnym doświadczeniem aktorskim oraz członkowie kilku grup rekonstrukcji historycznych* — mówi Katarzyna Chwałek-Bednarczyk, reżyserka i autorka scenariusza, z pochodzenia rybniczanka, która od kilku lat mieszka w Rydułtowach. Założyła tam teatr Safo, którego aktorzy wystąpili na Ignacym, wspólnie z teatrem dziecięcym Karuzela z Czernicy, licealistami z Rydułtów oraz dziećmi z podstawówki w Niewiadomiu. Najmłodszy aktor miał siedem lat, najstarszy 63. Katarzyna Chwałek-Bednarczyk do pisania scenariusza usiadła w marcu. — *Kilkadziesiąt przeczytanych publikacji, wizyty w muzeach i izbach pamięci, kilkaset godzin rozmów, tysiące przejeżdżonych kilometrów, cztery miesiące intensywnej pracy, ale przede wszystkim kilkadziesiąt osób i organizacji, które wzięły udział w tworzeniu tego spektaklu* — podsumowuje pracę nad przedstawieniem zatytułowanym „Za mało na wojnę, za dużo na pokój”. Zależało jej na tym, by opowiedzieć o powstaniach śląskich z innej strony. Skupiła się więc na rodzinie, przyjaźni, namiętnościach i podziałach, słowem na zwykłych ludziach wciągniętych w tryby politycznej i historycznej

machiny. — *Chcieliśmy pokazać, że Śląsk był wtedy kulturowym tygłem, bo przecież obok siebie mieszkali Polacy, Niemcy i Żydzi* — opowiada. W spektaklu przywołała historyczne postaci – Wojciecha Korfantego i Teofila Kupkę, za którego morderstwem miał ponoć stać właśnie Korfanty, ale nawiązała też do syna jednego z najbogatszych ówczesnych rybniczian, niemieckiego Żyda Feliksa Haase. — *Poznałam historię nastolatka Rudiego, którego dziadek Juliusz był fundatorem parku Kozie Góry (tzw. Hasynehajdy). Został zastrzelony przez powstańców, a jego ojciec mógł nigdy nie dowiedzieć się o tym, co się stało* — opowiada. Feliksowi Haase w poszukiwaniach syna pomógł wtedy Polak dr Feliks Biały. — *Mieszkańcom ówczesnego Śląska obojętne były rozgrywki polityczne i historyczne zawirowania. Byli przyjaciółmi i sąsiadami, a zaczęto im wmawiać, że powinni się nienawidzić. To historia ustawiła ich po dwóch stronach barykady. Naszą opowieść kończy scena rozstania – sąsiedzi, niemiecka rodzina Pytlików i polska Urbanków żegnają się na zawsze* — opowiada

reżyserka. Zrealizowany z dużym rozmachem, również dzięki grupom rekonstrukcyjnym i rekwizytom z epoki, plenerowy spektakl toczył się w różnych punktach

Plenerowy spektakl „Za mało na wojnę, za dużo na pokój” opowiedział o zwykłych ludziach wciągniętych w tryby politycznej i historycznej maszyny



Wiedaw Froszka

Z okazji jubileuszu w szpitalnej galerii „Pod Wieżą” otwarto wystawę „Z upływem czasu”

zabytkowej kopalni Ignacy, która okazała się doskonałą sceną do opowiedzenia tej historii. Pretekstem była niedawna 95. rocznica wybuchu III Powstania Śląskiego. — *Spektakl powstał w ramach projektu „Lokalny wymiar wielkiej historii” zrealizowanego przez Stowarzyszenie Zabytkowej Kopalni „Ignacy” przy wsparciu miasta* — opowiada Ewa Mackiewicz-Polnik z kopalni Ignacy, gdzie odbył się też motocyklowy rajd szlakiem powstań śląskich, a pieśni powstańcze wykonały rybnickie chóry Mickiewicz i Seraf. Warta obejrzenia jest też panorama powstańcza o wymiarach 3 na 9 metrów, autorstwa Jerzego Kempego z Niewiadomia, który na ekranie kinowym z dawnego domu kultury namalował walki powstańcze toczące się między Niedobczycami a Niewiadomiem.

„Za mało na wojnę, za dużo na pokój” to trzeci historyczny spektakl pomysłu Katarzyny Chwałek-Bednarczyk, ale nie ostatni. We wrześniu wspólnie ze swoimi aktorami opowie o obozie jenieckim, który funkcjonował na terenie kopalni Ignacy.

(S)



Santina Horczech-Piskula